

BISKUP PELPLIŃSKI Ks. prof. dr hab. Jan Bernard Szlaga od powstania w 1980r. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” - zwany „Etos”, błogosławił naszą pracę. Jako profesor, znawca historii Kaszub i Pomorza, udzielał odpowiednich rad w metodyce badań naukowych, nad historią Gryfa Kaszubsko – Pomorskiego. Nakazywał, aby niezwłocznie podjąć trud dotarcia do wszystkich żyjących świadków – historii, żołnierzy „Gryfa”. Mając na uwadze upływający czas, spisać Oświadczenia i relacje od wszystkich żołnierzy „Gryfa” w kraju i zagranicą. W miarę możliwości, razem z żołnierzami „Gryfa” docierać w terenie do miejsc ich walki (bunkrów) na całym Pomorzu. Ks. Biskup Szlaga udostępnił Etosowcom, świadkom historii, żołnierzom „Gryfa”, możliwość drukowania Oświadczeń, relacji, dokumentów, uroczystych spotkań naukowych w Dwutygodniku Katolickim „W Rodzinie”. - Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich Diecezji Pelplinskiej (przez ponad dwanaście lat), którym to wydawnictwem osobiście kierował.

Na redaktorów dwutygodnika katolickiego „W Rodzinie” powołał specjalistów znających historię „Gryfa” i całego Pomorza:

- redaktora ds. kościelnych ks. Jarosława Kaźmierczaka.**
- redaktora naczelnego Andrzeja Mielkie.**
- z-ca redaktora naczelnego Piotra Pawlickiego.**

Droży Czytelnicy!

W kolenych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętnienia Etosu T O W „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „Gryf Pomorski” we współczesności (1)

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” była konspiracyjną strukturą wojskową silnie patriotyczną, zbliżoną do nurtów Stronnictwa Narodowego przedwojennej Polski o programie ideowym prawicowym, narodowo-katolickim.

„Gryf” miał bardzo silne poparcie wśród miejscowej ludności Pomorza, ponieważ wiara katolicka była utożsamiana na tym terenie z polskością. Zaraz po napaści na Polskę do walki z najeżdżącą stanęli Kaszubi i Kociewiacy.

Por. Józef Dambek na podłożu przedwojennej sieci dywersji pozafrontowej powołał pod swym dowództwem TOW „Gryf Kaszubski”, która 6 lipca 1941 r. została przemianowana na TOW „Gryf Pomorski”. Głosiła ona program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem hitlerowskim, wzniecając płomień walki na całym Pomorzu, od Torunia, Bydgoszczy, poprzez Bory Tucholskie, po brzegi Bałtyku. „Gryf” był najliczniejszą organizacją konspiracyjną liczącą ponad 20 tys. członków, kontynuował ciągłość Polskiego Państwa Podziemnego w warunkach wojennych, a por. Józef Dambek, ks. ppłk. Józef Wrycza i Augustyn Westphal byli mężami stanu Polskiego Państwa

Podziemnego w wymiarze regionalnym. W trudnych warunkach Pomorza włączonego do III Rzeszy walki bojowe odznaczały się wyjątkowym bohaterstwem. Partyzanci „Gryfa” wiedzieli, że walczą o wolną Ojczyznę i Kościół święty.

W deklaracji ideowej, składającej się z 10-punktowej preambuły i statutu 30-punktowego, które stanowią jedną całość, powstała 6 lipca 1941 r. w czasie odprawy założycielskiej TOW „Gryf Pomorski” w Czarnej Dąbrowie, została zawarta koncepcja granic Polski mocarstwowej, opartej na wschodzie na granicach Polski przedrozbiorowej. Natomiast granica zachodnia obejmowałaby całe Pomorze z Meklemburgią, z miastem Rostock i wyspą Rugią. Krzyż, zamię chrześcijaństwa, miał wrócić na Koronę Orła. Zwierzchnikiem Państwa Polskiego miał być jedynie dobry Polak i praktykujący katolik posiadający rodzinę.

Celem wojny dla Rosji było nie tylko pokonanie Niemiec hitlerowskich, ale narzucenie Europie, w tym również Polsce, drugiej niewoli. Statut ideowy TOW „Gryf Pomorski” był bardziej niebezpieczny dla Rosji niż statut ideowy np. Armii Krajowej. W tych okolicznościach trudniej było po wojnie umieszczać na czele Państwa Pol-

skiego rosyjskich agentów.

Dlatego też Rosjanie, wspólnie z UB, wymordowali dużą liczbę Gryfowców, a w tym całe kierownictwo „Gryfa”. Setki innych wywieźli na Sybir. Pod koniec wojny zamordowany został twórca i dowódca „Gryfa” por. Józef Dambek (4.03.1944 r.), a także komendant naczelny „Gryfa” (od marca 1943 r. do końca wojny) inż. Grzegorz Wojewski oraz ostatni dowódca „Gryfa”, prezes Rady Naczelnej i kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego, Augustyn Westphal (27.09.1946 r.).

Po tych czystkach NKWD i UB postanowiły zniszczyć „Gryfa” poprzez postawienie na jego czele fałszywego dowódcy, gestapowca Jana Kaszubowskiego, z którym współpracowało NKWD już od 1943 r. Kiedy to się Rosjanom nie udało, ponieważ Kaszubowski miał na swoim koncie setki morderstw powszechnie znanych, postanowiono postawić na czele organizacji jego najbliższego współpracownika Aleksandra Arendta.

Zespół ds. Upamiętnienia Etosu TOW „Gryf Pomorski”

Z listów do Redakcji

Jako długoletni czytelnik pisma katolickiego „W rodzinie” czytam z uwagą prawie wszystkie artykuły – rubryki. Ostatnio m. in. „Z kart historii Pomorza i Kaszub...” (Stanisław Uciński).

Ponieważ sam jestem z pochodzenia Kaszubą (ojciec: Gurki-Wiele, matka: Czyczkowsky-Brusy) i ukrywałem się u mojego wujostwa (Józef i Ksaweria Rzepiński, Czyczkowsky) w okresie wojny (II/1940 – I/1942), o TOW „Gryf Pomorski” chciałbym podać dodatkowe wiadomości.

Otóż, mój kuzyn, Stanisław Przytarski (1913-1944!), najsamprzód przymusowo wcielony jako żołnierz niemiecki, der Deutschen Wehrmacht, uciekł z wojska niemieckiego wraz z grupą żołnierzy niemieckich (z pochodzenia Polaków), wstępując do TOW GRYF POMORSKI. Przypominam sobie, że najpierw działali przeciwko Niemcom w okolicy CZARNA WODA, wysadzając pociągi – transporty DEUTSCHE WEHRMACHT – przy pomocy byłego prac. PKP Stanisława Kęcińskiego.

W rejonie lasów i linii kolejowej Chojnice-Kościerzyna, rejon Męcikał, gm. Brusy, gdzie znajdował się bunkier partyzantów polskich, zostali prawdopodobnie zdradzeni przez kolaborantów, a po oblaniu bunkra benzyną żywcem spaleni!

Byłem też świadkiem, jak kilka razy mój kuzyn Stanisław Przytarski w nocy ukradkiem przychodził w latach 1942 – 1944 po jedzenie, po czym nastąpiła rewizja prowadzona przez gestapo i żandarmerię niemiecką za wyżej wymienionymi.

Pozdrawiam serdecznie.

Stanisław Landowski

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

W 3. nrze „Najwyższego Czasu” znajdujemy m.in. rozmowę z J. Weigelem nt. jego książki o Janie Pawle II pt. „Świadek nadziei”. Jest to najnowsza i najobszerniejsza z dotychczasowych biografii Ojca Świętego.

Autor poświęcił na jej pisanie aż 3 lata, m.in. studiując bardzo wiele źródeł – same przypisy zajmują prawie 100 stron.

W tym samym tygodniku S. Michalkiewicz, jak zwykle doskonałym piórem, kreśli obraz red. A. Michnika jako „Domicjana Kieszonkowego”, rzymskiego cesarza, który ogłosił się bogiem.

Wszystkich lubiących dobry humor polityczny odsyłam zaś do „Kalendarza postępca” w tymże „Nowym Czasie”.

Natomiast w 1. nrze „Naszej Polski” znajdziemy m.in. rzeczowo przygotowany i obszerny „Raport o wyprzedzaży Polski”, tekst „Superprokurator” o atakach środowiska „Gazety Wyborczej” na osoby odpowiedzialne za lustrację i wywiad z J. Olszewskim, który dowodzi, że nowy „Kodeks kar-

ny” jest o wiele gorszy od tego z 1932 r.

W nrze 3. tegoż tygodnika G. Janowski uzasadnia swoje stanowisko wobec min. Wąsacza i niezadowolony z polityki gospodarczej. J. Biernacki rozmawia z sędzią B. Nizieńskim, rzecznikiem interesu publicznego – tekst „Lustracja chroni państwo”. Bardzo też polecam art. „Patriotyzm to przybytek?”.

W 3. nrze tygodnika narodowo-katolickiego „Głos” poseł T. Wełnicki radzi, jak walczyć z pornografią, a M. A. Wasilewski pisze o „Antykatolickich intrygach „Gazety Wyborczej”.

W kontekście małoletnich relacji niektórych chojnickich marksmedów nt. chęci prowadzenia przedszkola przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich warto zapoznać się z art. bpa A. Lepy „Czy w mediach musi być spisek”? Tamże również tekst prof. J. R. Nowaka „Pro i contra” o ochronie polskiego interesu narodowego.

oprac. K. M.

Porucznik Bernard Michałko, ps. „Batory” (2)

Państwo Bernard Michałko (po wojnie, edy Albinowi Michałko urodził się syn, udał mu imię Bernard - po wuju por. Berardzie Michałko) oraz Krystyna Klein, zd. Michałko, z Luzina, którzy udzielili mi obywatelstwa w styczniu 2004 r. w Łęku, w czasie obchodów 60. rocznicy boaterskiej walki o bunkier zwany „Gniazdem Gryfitów”, są dziećmi bohatera Michałko, ps. „Zegar”. Natomiast boaterski brat „Gniazda Gryfitów”, który zginął boaterską - por. Bernard Michałko, ps. „Batory”, to brat Albina.

Boaterska walka z 9/10 stycznia 1944 r. bunkier „Gniazdo Gryfitów”, który znajdował się w zabudowaniach gospodarstwa na Kwidzyńskim w Kamienicy Królewskiej, pomiędzy żołnierzami „Gryfa Pomorskiego” a polskojęzyczną grupą gestapo przeszła do kaszubskiej legendy i stała się symbolem boaterskiego obywatelstwa obok takich boaterskich czynów, jak walka na Westerplatte i obrona Poczty Polskiej w Gdańsku 1939 r.

Bracia Michałko urodzili się w Luzinie, polskiej katolickiej rodzinie o tradycjach patriotycznych. Tu ukończyli szkołę elementarną. Należeli do harcerstwa, byli mistrzami, wychowywano ich w służbie państwa i Ojczyźnie. Bracia Michałko należeli do pokolenia silnie doświadczonych, zrozonowanego w niewoli.

W rodzinie Michałków z pokolenia na pokolenie była przechowywana myśl i wiedza, że Polska, która była kiedyś wielka, gdzie wskrzeszona i odzyska wolność.

Jak mówi sam Albin Michałko, wielkie wrażenie na nich, jako dzieciach, wywarł rok 1920, kiedy razem z rodzicami witali kraczące polskie wojsko gen. J. Hallera. Bernard Michałko miał wtedy 10 lat. Kiedyś w mroźny poranek lutowy 1920 r. Artyści Błękitni gen. J. Hallera wyzwała Łunę i okolice, była tu przyjmowana w sposób niezwykły. Okoliczne społeczeństwo z oragwiami i biciem w dzwony, na czele z księżmi ubranymi w szaty pontyfikał, witało ich, wychodząc im na spotkanie. awiano bramy tryumfalne, radości nie było końca. Okoliczna ludność zrzuciła z symboliczne kajdany niewoli pod nogi kraczącego polskiego wojska. Zebrałem wydawało się, jakby na ich oczach zostały wysłuchane prośby ludu pomorskiego noszone do Boga w pieśniach przez prawie 150 lat niewoli: „Ojczyznę wolną raz mam wrócić Panie”.

W okresie międzywojennym w Luzinie miała bardzo silną organizację Hallerczyków. Z tej między innymi grupy Hallerczyków z Luzina, na przełomie 1939-1940, porucznik rezerwy, poseł na Sejm, kaszubski bohater Bolesław Formela, pierwszy Komendant Naczelny Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Kaszubski”, utworzył konspiracyjny oddział typu wywiadowczo-dywersyjnego, działający na terenie powiatu mor-

skiego, który potem w 1941 - 1942 wszedł w skład TOW „Gryf Pomorski”. W składzie tego oddziału byli również bracia Michałko. Bracia Michałko byli pracownikami Poczty Polskiej w Luzinie i okolicy. W okresie międzywojennym na Kaszubach umundurowani pracownicy Poczty Polskiej z orzelkiem na czapce byli jedynymi przedstawicielami administracji Państwa Polskiego. Bracia Michałko swoją pracę traktowali jak służbę dla Polski.

Należeli oni do „Strzelca” w Luzinie. Była to organizacja niepodległościowa o zasięgu ogólnopolskim, bardzo patriotyczna, w której uczono służby dla Polski, a zawołaniem jej było „Ćwicz dłoń i oko w Ojczyznę potrzebną”. Albin Michałko po wojnie z dumą opowiadał o przynależności do „Strzelca” i Bractwa Kurkowego, i pokazywał fundamenty pomnika, który zburzyli Niemcy, a obecnie jeszcze nie został odbudowany.

Zaraz po napaści Niemiec na Polskę w roku 1939 do walki z najeżdżącą stanęli również pocztowcy polscy, którzy walczyli tak jak żołnierze. Wzorem dla nich, jak podkreślał Albin Michałko, była boaterska obrona Poczty Polskiej w Gdańsku.

Por. Bernard Michałko już jesienią 1939 r. był w organizacji konspiracyjnej „Polska Żyje” (początkowo nazywanej „Pomoc Polakom”). Założycielem tej organizacji był ks. dziekan Edmund Roszczyński, współzałożycielem por. Grzegorz Wojewski.

Porucznik Bernard Michałko od 1940 r. kierował grupą bojową „Dysab” (Dywersja i Sabotaż), operując głównie wzdłuż linii kolejowej Łębork-Wejherowo-Gdynia. Kiedy organizacja „Polska Żyje” podporządkowała się w ramach scalania z TOW „Gryf Pomorski”, dowódcą grupy „Dysab” został komendant TOW „Gryf Pomorski” na powiat morski.

Oddział „Batorego” (nazwa oddziału od pseudonimu Bernarda Michałko) był najsłynniejszą grupą bojową na całym Pomorzu, słynął z brawurowych akcji na niemieckie obiekty wojskowe i posterunki policji (aby nie było retorsji Niemiec na ludność polską, występowali często w mundurach niemieckich, mówili biegle po niemiecku). Brał udział ze swoim oddziałem w słynnej akcji bojowej w dniu 21. 11. 1942 r. na lotnisko w Strzebielinie, gdzie zniszczono wiele samolotów wroga (tu całą operacją dowodził por. Grzegorz Wojewski).

Por. Bernard Michałko był wybitnym dowódcą, odważnym i nieustrasczonym w walce. Był strzelcem wyborowym, mistrzem kurkowym. Stoczył wiele zwycięskich potyczek z patrolami niemieckimi. Wyszczepiony był do walk nocnych - leśnych, przy głównych traktach kolejowych i drogowych, gdzie działał z zaskoczenia. Wiele razy zaatakowany przez liczniejsze patrole niemieckie, znając doskonale teren, likwidował takie patrole całkowicie.

W niedzielę 9/10 stycznia 1944 r., w Kamienicy Królewskiej w zabudowaniach



Jana Kwidzyńskiego, w bunkrze zwanym „Gniazdo Gryfitów”, przebywali por. Bernard Michałko i Albin Michałko, i tu zostali zaskoczeni przez liczną polskojęzyczną grupę gestapo, kierowaną przez mordercę setek Polaków Heinricha Kassnera. Heinrich Kassner vel Jan Kaszubowski był inspektorem gestapo gdańskiego, po wojnie pracował w UB w Warszawie, gdzie był doradcą Bolesława Bieruta i Konstantego Rokossowskiego ds. zwalczania polskich organizacji niepodległościowych, w tym TOW „Gryf Pomorski”.

Bunkier ten został dokładnie okrążony przez silnie uzbrojoną polskojęzyczną grupę gestapo - żołnierze „Gryfa” nie mieli odwrotu - prowadzili walkę nieustannie przez 14 godzin. Walczyli do ostatniego naboju, nie poddali się nawet kiedy zabrakło im amunicji - wtedy odrzucali granaty rzucając do bunkra przez Niemców.

W boaterskiej obronie „Gniazda Gryfitów” zginęli: dowódca oddziału por. Bernard Michałko i Jan Kwidzyński, ps. Wilk. Ciężko ranny Albin Michałko cudem przeżył.

Założyciel Zespołu ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski” St. Uciński spisał obszerną relację od naczynych świadków, którzy również brali udział w obronie „Gniazda Gryfitów” - por. Brunona Kwidzyńskiego i Zygmunta Kwidzyńskiego. Fragmenty tego opisu opublikował w miesięczniku „Wiadomości Gdynie” Nr 3(28) Rok IV miesiąc 1999 r. pt. Reduta „Gniazda Gryfitów”.

Już w czasie wojny obrona bunkra „Gniazdo Gryfitów” stała się legendą i symbolem kaszubskiego boaterskiego. „Tej nocy i w dniach następnych wśród wielotyśnej rzeszy „Gryfitów” rozproszonych po lasach Pomorza, od Chojnic do Wejherowa, rozniósł się wieść o boaterskiej śmierci Bernarda Michałko i Jana Kwidzyńskiego - obrońców „Gniazda Gryfitów” - i stała się ona natchnieniem do dalszej walki ze zniechęconym najeżdżcą”. Jest to fragment relacji por. Brunona Kwidzyńskiego.

Członek polskojęzycznej grupy gestapo, Aleksander Arendt, zaraz po wojnie, kiedy był Komendantem Powiatowym Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego Komendy Milicji Obywatelskiej w Kartuzach, w ramach zacierania śladów zbrodniczej działalności polskojęzycznej grupy gestapo nie zgodził się na ekshumację ciała żołnierzy „Gryfa” z bunkra „Gniazdo Gryfitów” na lokalne cmentarze. Ekshumację tę przeprowadzono w późniejszym czasie.

Stanisław Uciński

Drodzy Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza. Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, a niegdyś współpracujących z gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu T O W „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” (2)



Pierwszym komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski” był por. Bolesław Formela (1903-1944), ur. w d.

pow. morskim, osoba bardzo znana, ponieważ działał w wielu organizacjach na Pomorzu. Został posłem na Sejm II RP z okręgu IV w Gdyni. Był zdolnym wojskowym, od początku wojny intensywnie poszukiwanym przez Niemców.

Na przełomie lat 1939-1940 utworzył bezimienną grupę wywiadowczo-dywersyjną, operującą w powiecie morskim. W 1941 r. podporządkował sobie oddział konspiracyjny tzw. Hallerczyków z Luzina. Podczas odprawy założycielskiej TOW „Gryf Pomorski” 6. 07. 1941 r. w Czarnej Dąbrowie jako osoba powszechnie znana, uwiarygodniona wyborem na posła do Sejmu, miano-

wany został przez Radę Naczelną komendantem naczelnym TOW „GP”.

Wiosną 1942 r. zrezygnował oficjalnie z funkcji komendanta naczelnego z powodu choroby na gruźlicę. Zmarł na atak serca w 1944 r. Ciało zawinięte w płaszcz oficerski pochowała jego matka w przydomowym ogrodzie.

Drugim z kolei komendantem naczelnym TOW GP był por. Juliusz Koszałka (1888-1969), ps. „Jeremi”, „Jeż”, „Jagielło”. Miał on podwójną rekomendację na komendanta, zarówno ze strony por. J. Dambka jak i ks. J. Wryczy. Był on znany Dambkowi z okresu przedwojennego, kiedy to wspólnie rozpracowali przemysł broni z Niemiec do Polski i zostali przyjaciółmi.

Również był osobie znany ks. J. Wryczy. To właśnie z jego rekomendacji znalazł się od początku w Radzie Naczelnej TOW GP (od 6. 07. 1941). Odpowiadał za sprawy wojskowe, jednocześnie był szefem wywiadu i kontrwywiadu. Po rezygnacji por. Formeli od kwietnia 1942 r. czasowo pełnił obowiązki pełnił obowiązki komendanta

naczelnego „Gryfa”, które przekazał w maju 1942 r. Józefowi Gierszewskiemu.

Juliusz Koszałka zanim został komendantem naczelnym „Gryfa”, miał już bohaterską przeszłość. W styczniu 1919 r. otrzymał rekomendację na działacza niepodległościowego od ks. B. Łosińskiego do formującej się w Sopocie Polskiej Rady Ludowej. Był on również w Organizacji Wojskowej Pomorza. Jako przedstawiciel tej organizacji (podobnie jak ks. Wryczy) brał udział w Powstaniu Wielkopolskim.

W 1920 r. uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy. Juliusz Koszałka aresztowany został przez gestapo 5. 02. 1943 r. Przebywał w obozie Stutthof, potem Mauthausen. Pracował w kamieniołomach. Przeżył.

„Kiedy po wojnie powrócił do Polski schorowany i wycieńczony, w ogólnie złym stanie zdrowia, już w sierpniu 1945 r. został aresztowany. Przeprowadzono brutalne przesłuchanie całego obojścia w Rębienicy. Przeszukania dokonało MO i UB z Kartuz, kiedy komendantem powiatowym był Aleksander Arendt.

Przebywając w tym czasie u matki siostry Apoli Kaliszewskiej w Sierakowicach, widziałem na własne oczy, okaleczonego i poranionego, po pobiciu podczas przesłuchań, Juliusza Koszałkę po wypuszczeniu z aresztu” – oświadczenie Alojzego Dambka, syna legendarnego dowódcy por. Józefa Dambka.

Juliusz Koszałka po wojnie żył w bardzo trudnych warunkach materialnych. Zmarł w 1969 r.

Stanisław Uciński

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

111. nr „Głosu” przynosi m. in. szereg informacji o Międzynarodowym Kongresie „O godność ojcostwa”, który odbył się w Warszawie w 1. dekadzie listopada. Godne polecenia jest m. in. wystąpienie T. Welnickiego o wizerunku ojca w mediach.

W tym samym tygodniku można też zapoznać się z art. S. Marieńskiego pt. „Agentura w polityce i mediach”. Na zainteresowanie zasługuje wywiad z R. Czarneckim: „Europie Prodi’ego, nie!”

W 46. nr. „Tygodnika AWS” czytelnik znajdzie obszerny tekst S. Niesiołowskiego „Triumf patriotyzmu”. Bardzo interesująca jest też korespondencja z USA pt. „Rasa w białych kapturach”, mówiąca o działalności Ku Klux Klanu.

W tym samym piśmie art. K. Polaka o podpisaniu przez przedstawicieli Kościoła katolickiego i Światowej Federacji Luterńskiej „Wspólnej deklaracji w sprawie nauki o uśpieniu”. Fakt ten został przez Jana Pawła II nazwany „bezcennym wkładem w (...) tworzenie wspólnego świadectwa”.

W 45. nr. „Naszej Polski” A. Maciariwicz, lider Ruchu Katolicko-Narodowego, mówi o niszczeniu polskiej prawicy. Natomiast W. P. Kwiatek na przykładzie A. Majewskiej opowiada o dyskryminacji niektórych artystów przez różowo-czerwonych władców masmediów.

oprac. K. M.

Chrześcijańskie przywództwo jako powołanie (6)

Zakończenie

W tym artykule przedstawiłem próbę analizy chrześcijańskiej koncepcji przywództwa. Zawiera ona w moim rozumieniu pięć istotnych cech: jasną wizję, ciężką pracę, uporczywą wytrwałość, pokorną służbę i

żelazną dyscyplinę.

Wydaje się nadto, że trzeba koniecznie uniknąć dwóch groźnych wad, może nawet grzechów.

Pierwszy to pesymizm, niegodny Boga i nie przystający do wiary chrześcijańskiej. Nie należy zatem zapominać o ludzkiej słabości i ułomności natury człowieka. Dobrze też wiemy o oddziaływaniu w świecie szatana. Ludzkość nie stanie się zresztą doskonała przed ponownym przyjściem Chrystusa, który ostatecznie ustanowi swoje panowanie. Niemniej jednak wierzymy w Bożą moc - moc Chrystusowej Ewangelii odmie-

nającej jednostki - i w daną ludziom moc, dzięki której przemieniają świat, działając jak sól i światło. Trzeba unikać naiwnego optymizmu i cynicznego pesymizmu, zastępując je czystym i pewnym ufności realizmem biblijnym.

Drugi grzech, którego się trzeba wystrzegać, to przeciętność i jej akceptacja. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych. Im chcę powiedzieć: „Nie miejcie sympatii dla przeciętności! Nie starajcie się o nic więcej niż o to, by wszystkie swoje możliwości tworzyć oddać do dyspozycji Bogu! Bądźcie ambitni i odkrywcy w sprawach Bożych. Bóg uczynił was wyjątkowymi tak w sferze genetycznej, jak i wychowania oraz wykształcenia. On sam powołał was do życia i obdarzył talentami. Nie chce więc, by jego dzieło poszło na marne. Chce waszej pełni, a nie frustracji. Jego zamiarem jest to, byście wszystko, co macie i kim jesteście, wykorzystali w Jego służbie i służbie innym ludziom.

Onacza to, że Pan Bóg przewidział dla każdego z nas jakiś typ, jakiś rodzaj przywództwa. Będziemy szukać Jego woli całą naszą mocą i całym sercem, błagać o dar widzenia tego, do czego jesteśmy powołani, i modlić się o łaskę wierności i posłuszeństwa wobec Boga. Chodzi ostatecznie o to, by za świętym Pawłem na końcu życia móc powiedzieć: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiarę ustrzegłem” (2 Tm 11, 7), a od Chrystusa usłyszeć słowa: „Pójdź, sługo dobry i wierny!”

ks. Tadeusz Zasępa

Drodzy Czytelnicy!

W kolenych kilku numerach gazety przybliżamy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej "Gryf Pomorski" działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat "Gryfa Pomorskiego" stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, niegdyś współpracujących gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW "Gryf Pomorski".

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Andrzej Mielke

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „Gryf Pomorski”

Trzecim komendantem był major Józef Gierszewski ps. „Ryś”, „Szulc”, „Gozdawa”, „Ordon”, nauczyciel, przed wojną znany osobiście ks. Wryczy, na wniosek którego w maju 1942 r. objął obowiązki komendanta naczelnego, które powierzyła mu Rada Naczelna TOW-u.

J. Gierszewski urodził się w 1900 r. w pow. chojnickim. Na początku 1920 r. ochotniczo zgłosił się do WP w Toruniu. Brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Był działaczem wielu towarzystw, osobą powszechnie znaną.

W czasie II wojny światowej, wcielony do 16 Pomorskiej DP w Radomiu, 21. 09. 1939 r. uczestniczył w zwycięskiej bitwie pod Kamionką. Parę dni później dostał się do niewoli. Po Rawą Ruską zbiegł z transportu jenieckiego i powrócił na Pomorze.

Utworzył w Borach Tucholskich grupę konspiracyjno-wojskową „Wolność”, która na początku 1942 r. weszła w skład TOW GP. Posiadał duże zdolności wojskowo-organizacyjne. W wyniku nieporozumień został odwołany przez Radę Naczelną z funkcji komendanta naczelnego 17. 02. 1943 r.

Czwartym i ostatnim komendantem naczelnym „Gryfa” był por. inż. Grzegorz Wojewski (1901-1945) ps. „Ferrum”, spokrewniony z drugim komendantem naczelnym J. Koszałką.

Urodził się pod Wejherowem. W latach 1922-1927 studiował na PG. W 1939 r. walczył w obronie Oksywiu wraz ze swoim oddziałem do ostatniego naboju, po czym dostał się do niemieckiej niewoli. Zwolniony w październiku wrócił do Wejherowa i przystąpił do organizacji konspiracyjnej księdza E. Roszczyńskiego „Pomoc Polakom”, później przemianowanej na „Polska Żyje”.

7 lipca 1942 r. wraz z tą organizacją podporządkował się TOW GP, jak podaje Agnieszka Bigus, córka J. Koszałki, wybitna łączniczka i negocjantka, która prowadziła rozmowy zjednoczeniowe z ramienia „Gryfa”. Został członkiem Rady Naczelnej „Gryfa” oraz komendantem okręgu I (pow. kartuski, morski i pucki).

Po dymisji J. Gierszewskiego 17. 02. 1943 r. mianowano go w marcu 1943 r. ko-



mendantem naczelnym „Gryfa”. Ostrzeżony przez J. Dambka, że grozi mu dekonspiracja, przeniósł się do Chełmży. Następnie przebywał w bunkrach w okolicy Mniszka k. Grudziądza, gdzie miał teściów. Stąd dowodził „Gryfem” do końca wojny. Kierował osobiście słynną akcją bojową 21. 11. 1943 r. na lotnisku w Strzebielinie, gdzie zniszczono wiele samolotów.

Rozpowszechniane przez A. Arendta wiadomości, że był on schorowany i rzekł się

funkcji komendanta naczelnego, są nieprawdą. Wojewski pełnił obowiązki komendanta naczelnego „Gryfa” do końca wojny i nigdy nie złożył rezygnacji ani nie był odwołany. Potwierdziła to jego rodzina, m. in. Agnieszka Bigus z d. Koszałka, spokrewniona z rodziną Wojewskich. Zapewniła, że Wojewski był do końca wojny komendantem naczelnym TOW „Gryf Pomorski”, a A. Arendta, który podaje się za komendanta naczelnego tej organizacji wojskowej, poznała dopiero po wojnie.

To samo potwierdził po wojnie dowódca i prezes „Gryfa” A. Westphal, co potwierdził Józef Blok w swym oświadczeniu, które znajduje się w Państwowym Archiwum w Gdańsku. W gospodarstwie Józefa Bloka w latach 1943-1944 znajdował się sztab A. Westphala, a sam J. Blok był jego osobistym łącznikiem (własnoręcznie poświadczanie faktu pobytu Westphala w gospodarstwie Bloków jest w posiadaniu tej rodziny). Kopia znajduje się u autora.

„Podczas ostatniego naszego spotkania po wojnie Augustyn Westphal wyraził zaniepokojenie i obawy o los komendanta naczelnego „Gryfa” inż. G. Wojewskiego, bo powiedział, że śmiertelne niebezpieczeństwo dla „gryfowców” jeszcze nie minęło. Sam był bardzo niespokojny i przygnębiony, wynikało, że jest niepewny swego losu”.

NKWD i UB zamordowało prezesa i dowódcę „Gryfa” A. Westphala (zmarł 27. 09. 1946 r.) oraz wcześniej komendanta naczelnego inż. por. G. Wojewskiego (ciała nie znaleziono).

Dalej J. Blok stwierdza („NORDA” z 3. 09. 1999): „Parę lat po wojnie zaczęli mówić, że niejaki Arendt był komendantem, ale to jest nieprawda. Dowódcy nigdy o żadnym Arendcie nie mówili”.

Stanisław Uciński

PRZEGLĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

W 46. nrze „Naszej Polski” A. Salski powraca do omawianego tam już problemu tzw. „archiwum Mitrochina”. W art. „Gęsta sieć KGB” pisze on, iż eksperci z FBI i CIA twierdzą, że jest to największa i najbardziej nieprawdopodobna zdobycz Zachodu w wojnie szpiegów. W tym samym tygodniku krótki tekst „Polsatu drwiny z religii”, w którym autor pisze o omawianym zresztą i na łamach naszego dwutygodnika programie „Świat według Kiepskich”. Pyta jednocześnie, dlaczego nie reaguje nie tylko prokuratura, ale i KAI, Radio „Plus” czy „Tygodnik Powszechny”.

Niesłuchanie ważny jest też art. A. Echolette pt. „Pajęczyna czerwono-różowa”, w którym mowa o powiązaniach personalnych i instytucjonalnych niektórych liderów SKL. Natomiast w 47. nrze tegoż tygodnika tekst „Sami sami sobie samymi”, napisany w związku z przyznaniem przez „Tygodnik Powszechny” nagród - Medalu św. Jerzego oraz Medalu „Zasłużony dla tolerancji” m.in. J. Kuroniowi i A. Małachowskiemu.

Warto się też zapoznać z tekstem Z. Żmi-

grodzkiego „Pani biskup z Hamburga” o jednej z „duchowych” protestantek, która znana jest m.in. z organizowania technoparty w kościele.

W 113. nrze „Głosu” można znaleźć fragmenty debaty sejmowej nt. pracy w niedzielę. Jest to o tyle ciekawe, że znalazły się tam również wypowiedzi posłów z naszego regionu. Tamże P. Bączek pisze o „europejskich utopiach”, a ks. prof. W. Piwowarski z KUL-u opowiada o różnych formach przesładowania, które go obecnie spotykają.

W 48. nrze „Niedzieli” znajdziemy m.in. rozmowę z ks. bp. A. Lepą pt. „Gdzie jest nadzieja Europy?”, a wśród tematów nt. kultury art. o E. Andriollim - autorze pierwszych ilustracji do „Pana Tadeusza”.

Natomiast w 47. nrze „Tygodnika AWS” znajdziemy ciekawy art. „Łowcy genów”, traktujący o różnych niuansach badań genetycznych człowieka. Tamże też R. Legutko stawia szereg pytań nt. „Edukacji praktycznej i zintegrowanej”.

oprac. K. M.

Drodzy Czytelnicy!

W kolejnych kilku numerach gazety przybliżymy dzieje Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” działającej w czasie II wojny światowej na terenie Pomorza.

Temat „Gryfa Pomorskiego” stał się w ostatnim czasie bardzo głośny z powodu działań grupy ludzi powołujących się na etos tej organizacji, a niegdyś współpracujących z gestapo i NKWD.

Materiały, które publikujemy, udostępnił nam Zespół ds. Upamiętniania Etosu TOW „Gryf Pomorski”.

Czekamy na listy odnoszące się do tych spraw oraz relacje świadków tych wydarzeń.

Z kart historii Pomorza i Kaszub...

TOW „GRYF POMORSKI” (I)

Tajna Organizacja Wojskowa „Gryf Pomorski” była strukturą konspiracyjną głęboko patriotyczną, zbliżoną do nurtów narodowych przedwojennej Polski o programie ideowym silnie prawicowym. W jej statucie mocno akcentowano pierwiastki chrześcijańskie i katolickie, dlatego „Gryf” miał bardzo silne poparcie wśród miejscowej ludności Pomorza, ponieważ wiara katolicka była utożsamiana na tym terenie z polskością.

„Gryf” przystąpił do walki z okupantem niemieckim od pierwszych dni września 1939 r. i liczył 20 tysięcy partyzantów. Konspiracja „Gryfa” została oparta na powiązaniach rodzinnych i przyjacielskich z czasów przedwojennych, a jego działalność bardzo dobrze utajniona. Niemcy dowiedzieli się o istnieniu „Gryfa” dopiero w 1942 r., kiedy na Pomorzu AK zostało objęte falą

aresztowań.

„Gryf” głośił i realizował program aktywnej walki bojowej i propagandowej z okupantem niemieckim.

Twórcy „Gryfa Pomorskiego”, por. J. Dambek, ks. pplk. J. Wrycza i A. Westphal, byli mężami stanu Polskiego Państwa Podziemnego w wymiarze regionalnym. Zadaniem tej patriotycznej organizacji konspiracyjnej było kontynuowanie ciągłości Polskiego Państwa Podziemnego w warunkach wojennych.

Po wojnie TOW „Gryf Pomorski” ideologicznie był bardziej niebezpieczny dla Rosji niż AK: Polska miała pozostać w granicach przedrozbiorowych na Wschodzie, a na Zachodzie miała obejmować Meklenburgię z miastem Rostock i wyspą Rugię. Krzyż, znamię chrześcijaństwa, miał wrócić na koronę Orla. Zwierzchnikiem państwa polskiego mógłby być tylko dobry Polak i praktykujący katolik posiadający rodzinę.

PRZEGŁĄD PRASY PATRIOTYCZNEJ

Ostatnie dni października, które są już za nami, to przede wszystkim 15. rocznica śmierci ks. J. Popiełuszki. Każde z omawianych zwykle w tej rubryce pism poświęciło temu Słudze Bożemu sporo uwagi.

I tak w nr. 108. „Głosu” aż na 3 stronach znajdziemy teksty odnoszące się do jego osoby. Bardzo ważna jest rozmowa z ks. infułatem Z. Królem, postulatem procesu beatyfikacyjnego ks. Jerzego. Opowiada on o stanie prac swojej komisji, mówi o świadectwach ludzi, także z „tamtej strony”, którzy znali Sługę Bożego. Wstrząsająca jest krótka wzmianka o filmie znajdującym się w dyspozycji policji, który ukazuje wydobywanie zwłok ks. Jerzego i ich oględziny.

W tym samym tygodniku godny polecenia jest również obszerny tekst o. G. Bartoszewskiego pt. „Totalitaryzm przeciw Bogu”. Opowiada o chrześcijańskim męczeństwie w kontekście barbarzyństwa XX w. Ks. J. Popiełuszcę poświęcony jest również art. K. Bogomilskiej pt. „Zwycięzanie zła” w 42. nr. „Naszej Polski”.

Jedną z głośniejszych afer szpiegowskich ostatnich miesięcy jest sprawa W. Mitrochyna, członka wywiadu sowieckiego, który w 1999 r. przemycił na Zachód obszerne archiwalia KGB, listy szpiegów, opisy działań i nazwiska osób (często z elit władzy), które współpracowały z ZSRR w tym zakresie.

Część tych dokumentów po długiej weryfikacji została obecnie przez Anglików ujawniona i przekazana poszczególnym rządcom. Wywołało to m. in. we Włoszech prawdziwe „trzęsienie ziemi”.

Pisze o tym m. in. „Nasza Polska” (nr 42) w art. „Ośmiornica KGB” i „Głos” w art. „Polska bezradna”. Podobny tekst znajdziemy również w „Tygodniku Solidarność” (nr 43) pt. „Mitrochin ciągle niebezpieczny”.

W związku z premierą „Pana Tadeusza” w reż. A. Wajdy mamy w tygodniku „AWS” duży tekst noszący tytuł „Powrót do Soplicowa”, a opowiadający o pracach nad sfilmowaniem dzieła A. Mickiewicza. Dowiadujemy się z niego, jakby mimochodem, o zaangażowaniu do pracy nad scenariuszem P. Weresniaka (autor filmu akcji „Kiler”), co jednak nie wyszło filmowi na dobre. Dialogi stały się rzeczywiście „szybkie i filmowe”, ale gdzieś zginęła głębia refleksji i kontemplacji słowa Wieszcza.

W piśmie gdańskim „Prawica polska” (nr 2) K. Wesołek wspomina „Jak to z mieszkaniem było” w czasach komunistycznych, a M. Roman opowiada o akcji „Bezpieczne miasto” w art. „Zmienić mentalność policji!”.

Na koniec polecam napisany jak zawsze z wielką fachowością tekst J. Biernackiego „Lewy Nobel i różowa Nike” („Nasza Polska”, nr 42).

oprac. K. M.

W tej sytuacji trudniej było umieszczać na czele państwa polskiego rosyjskich agentów. Dlatego Rosjanie wspólnie z UB wymordowali całe kierownictwo „Gryfa”.

W strukturze organizacyjnej TOW GP najwyższą władzę stanowiła Rada Naczelna, która mianowała komendanta naczelnego. On zajmował się sprawami wojskowymi. Nad nim bezpośrednie zwierzchnictwo miał kierownik Głównego Wydziału Organizacyjnego (zwykle prezes Rady Naczelnej). Natomiast prezes Rady Naczelnej kierował całością organizacji partyzanckiej i był dowódcą „Gryfa”.

Stanisław Uciński

Chrześcijańskie przywództwo jako powołanie (5)

Dyscyplina

Nie każda wizja może się powieść. Każde dzieło rozpoczęte z zapalem może się stać bezgranicznie niewdzięczne. Cierpienie i osamotnienie same drażnią swoje korytarze. Przywódca może poczuć się niedoceniony i popaść w stan zmęczenia. Idea chrześcijańska pokornej służby brzmi pięknie w teorii, ale jest mało praktyczna. Tak więc, przywódca mówi sobie: „Może będzie szybciej, gdy będę dla ludzi ostry i wymagający; w taki sposób osiąga się cel. A jeśli koniec jest pomyślny, to czy ma znaczenie, jakie środki zastosowałem. Czy czasem nie jest tak w życiu?”.

To jasne, że przywódcy to ludzie z krwi i kości, a nie figury z gipsu, marmuru czy też pięknego szkła witrażowego. Na ogół silni ludzie mają też duże słabości. Starotestamentalni bohaterowie, jak sprawiedliwy Noe upił się; wierny Abraham narażał czystość swej żony dla własnego bezpieczeństwa; Mojżesz wpadał w rozniewanie; Dawid pogwałcił przynajmniej pięć pierwszych przykazań Bożych: popełnił cudzołóstwo, dopuścił się morderstwa, kradzieży, fałszywego świadectwa, nieczystego pożądania - i to wszystko w jednym wydarzeniu rebelii moralnej pod Betszebą. Jeremiasz poddał się uzalaniu nad sobą. Jan Chrzciel wąpił. Piotr okazał się niepewnym przyjacielem Mistrza. Jeśli więc tacy bohaterowie upadali - co pozostaje nam?

Ostatnim znamieniem przywódców chrześcijańskich jest dyscyplina. To nie tylko samodyscyplina w ogóle (doskonalenie w cierpliwości, punktualności, ukierunkowanie tych energii), ale szczególna dyscyplina, w której liczy się na Pana Boga. Przywódcy chrześcijańscy świadomi są swych słabości. Wiedzą, jak ważne są ich zadania, mając na uwadze to, że muszą liczyć się z opozycją. Wiedzą też, jak wielkie jest dotknięcie Bożej łaski.

Znow można posłużyć się przykładami biblijnymi. Mojżesz szukał Boga, a „Pan mówił do Mojżesza twarzą w twarz, tak jak człowiek, gdy rozmawia ze swoim przyjacielem”. Dawid spoglądał ku Bogu, jako swemu pasterzowi, światłu, zbawieniu, ska-